

Marek OLĘDZKI

Uniwersytet Łódzki

KULTUROWO-POZNAWCZY WYMIAR PEREGRYNACJI LUDZI ANTYKU

Chęć poznawania odległych i nowych miejsc, nieznanymi do tej pory środowisk przyrodniczych, a zwłaszcza odmiennymi kultur i obyczajów ludzkich stanowi wrodzoną i immanentną cechę przedstawicieli *homo sapiens*, która ma jednocześnie wymiar uniwersalny. Odznaczają się nią reprezentanci wszystkich kultur i kręgów cywilizacyjnych¹, choć z pewnością w nieco różnym natężeniu i zakresie.

W niniejszym opracowaniu skoncentrujemy się na prześledzeniu owej cechy u ludzi antyku, tj. u Greków i Rzymian, twórców kultury, która konstituuje naszą cywilizację, czyli tzw. cywilizację Zachodu, tworząc jej główny i zasadniczy fundament.

Truizmem jest zatem stwierdzenie, że wszelkie dziedziny wiedzy, jak choćby prawo, sztuka z nieodłączną od niej refleksją estetyczną, logika, etyka, matematyka z fizyką, medycyna, rudymenty politologii itd., tkwią korzeniami i biorą początek właśnie w epoce antycznej. Ludzie tej epoki wykazywali ogromną ciekawość świata, podejmowali śmiało wyprawy badawcze oraz przedsięwzięcia eksploracyjne i, co najważniejsze, potrafili opisywać swoje obserwacje i wrażenia, które w niemałym stopniu dotrwały do naszych czasów. Dysponujemy wobec tego dość bogatą i obfitą bazą

¹ Klasyfikacją i analizą tychże kręgów zajmowali się tacy badacze, jak: O. SPENGLER (1918–1922), A. TOYNBEE (1934–1961) i F. KONECZNY (1935), a współcześnie S.P. HUNTINGTON (2004).

materiałową, w związku z czym to, co zostanie zaprezentowane stanowić będzie daleko idący wybór, niewolny zapewne od subiektywizmu.

Zacznijmy od Herodota (lata 485–425 p.n.e.) zwanego ojcem historii², który w monumentalnej pracy *Dzieje* HERODOT (1954) zawarł całą wiedzę o ówczesnym świecie eksponując jej trzy zasadnicze aspekty: historyczny, geograficzny i etnograficzny. Wiadomości źródłowe autor czerpał zarówno z własnych doświadczeń i peregrynacji, jak również posiłkował się informacjami zdobytymi skądinąd, tj. od różnej „maści” podróżników, kupców, wojskowych i kapłanów. Osobiście zwiedził Wyspy Egejskie, niemal całą Azję Mniejszą wraz z Cyprzem, wybrzeże fenickie (czyli wybrzeże dzisiejszego Libanu i Syrii), a także opłynął Morze Czarne, niejednokrotnie robiąc wypady w głąb lądu. Zazwyczaj wzdłuż dopływających do Morza Czarne-go rzek. Dzięki temu poznał na przykład zwyczaje i kulturę mieszkających na obszarze dzisiejszej Ukrainy Scytów oraz miał sposobność dotrzeć do Kolchidy, czyli zachodniej partii obecnej Gruzji. Ostatnie dwie wielkie podróże przedsięwziął do Persji, wówczas mocarstwa rozciągającego się od Anatolii po Indie, oraz do kraju faraonów. Egipt zafascynował go w sposób szczególny, wywołując wrażenia zarówno pozytywne, jak i negatywne. Poznał go w miarę dokładnie dzięki odbytemu rejsowi po Nilu, który rozpoczął w delcie, a zakończył na pierwszej katarakcie. Chwali na przykład egipski kalendarz stwierdzając, że jest on znacznie doskonalszy niż ten, którym posługują się Hellenowie. Podziwia zwłaszcza kwestie związane z rolnictwem, a więc system nawadniania pól i organizacji zbiorów. Uwagę poświęca również egipskiej medycynie, stawiając ją ponad umiejętnościami lekarskimi Greków. Na przykład pisze o niej w taki sposób – „Medycyna jest u nich w taki sposób rozdzielona: każdy lekarz jest tylko dla jednej choroby, a nie dla większej ich liczby. Dlatego wszędzie jest pełno lekarzy; jedni są lekarzami od oczu, drudzy od głowy, inni od zębów, jeszcze inni od brzucha [...]” itd. (HERODOT 1954, s. 154). Natomiast opinię krytyczną wygłasza pod adresem wielkich piramid, odwiecznego symbolu kraju nad Nilem, który – jakby nie było – już starożytni zaliczali do największych cudów świata. O wymienionych budowlach Herodot pisze jako o przedsięwzięciu zgoła nieracjonalnym, pociągającym za sobą za duże koszty, zarówno ludzkie, jak i materialne (HERODOT 1954, s. 173–176)³. Nie będziemy

² Być może ktoś mi zarzuci, że nie rozpoczynam od *Odysei* i jej bohatera – tułacza Odysa. Pragnę jednak zaznaczyć, iż opowieść ta ma raczej mitologiczny charakter, a sam bohater podróżował nie z woli własnej, ale zmuszony wyrokami mściwych bogów. Patrz: HOMER (1922).

³ Niewątpliwie słuszne jest zdanie Herodota, który mówi, że owo przedsięwzięcie budowlane trwało niezmiennie długo, rozciągając się na dziesięciolecia. Natomiast dość humory-

komentować tej opinii. Na pewno nie zgodziłby się z nią współczesny turysta odwiedzający kraj nad Nilem; ponadto dzisiejsza archeologia ma na ten temat dosyć wyważone zdanie. Obecnie uważa się, iż prace przy piramidach w Gizie prowadzono głównie w martwym sezonie rolniczym, a poza tym wykonujący je robotnicy (a nie wyłącznie niewolnicy, jak wcześniej utrzymywano) otrzymywali w miarę godną zapłatę. W każdym razie nie najgorzej ich odżywiano, o czym świadczą resztki pożywienia odkrywane w osiedlu odkopanym w sąsiedztwie piramid. Z kolei opinia autora *Dziejów* też nie powinna nas dziwić. Był on bowiem typowym przedstawicielem świata greckiego, żyjącym w czasie, w którym narodził się już precedens demokracji ateńskiej z wszelkimi tego faktu implikacjami. Wiedza, którą otrzymał, w szczególności z zakresu filozofii i logiki, warunkowała spojrzenie z perspektywy racjonalnej, z punktu widzenia której wszelkie „teokracje” muszą wydawać się obce i barbarzyńskie.

W końcowej fazie życia Herodot zwiedził jeszcze Italię i Sycylię. Wszędzie, gdzie postawił nogę starał się uzyskać jak największą ilość informacji, co zazwyczaj czynił za pośrednictwem tłumaczy. Interesowały go: warunki naturalne, klimat, geografia *sensu stricto*, historia i zwyczaje autochtonów. Na tej kanwie dokonywał też licznych i niejednokrotnie błyskotliwych porównań, aczkolwiek zabarwionych poczuciem wyższości obserwatora reprezentującego w swym mniemaniu krąg wyższej cywilizacji. Widać to szczególnie w jego stosunku do Persji i Persów, z którymi greckie *poleis* pozostawały permanentnie skonfliktowane, a jednocześnie potrafiące odnosić zwycięstwa, że wspomnę Maraton lub Plateje.

Drugą sylwetką wśród greckich autorów, którą warto tu przybliżyć jest Pausaniasz (lata około 115–185 r. n.e.). Działal i pisał za czasów cesarza Marka Aureliusza, w okresie dla państwa⁴ dość trudnym, bo ustawicznych wojen z północnymi „barbarzyńcami” (OLĘDZKI 2011). Pozostawił 10-tomowe dzieło, nawiasem mówiąc zachowane w całości, pt. *Periegesis tes Hellados*, czyli *Wędrowka po Helladzie* (PAUZANIASZ 1989). Ma ono cechy tego, co Grecy określali jako *periegesis*, periegeza, czyli „oprowadzenie”, a zarazem czegoś, co nazywali „chorografia”, tj. opisu krain, które razem stanowiły systematyczny i kompleksowy opis wybranych obszarów. Zawierał on informacje o rzeźbie terenu, sieci wodnej, faunie i florze, zabytkach i dziwach natury; zawsze z podaniem krótkiego tła historycznego. Śmiało można za-

stycznie brzmi jego przekaz o tym, jakoby córka faraona Cheopsa była zmuszona przez ojca do sprzedawania własnych wdzięków w lupanarze celem pozyskania środków na budowę wielkiej piramidy.

⁴ To znaczy dla *Imperium Romanum*, które pod względem kultury było wówczas jednym wielkim grecko-rzymskim państwem.

tem powiedzieć, że wymieniony autor stworzył „rasowy” przewodnik turystyczny, w tym wypadku Grecji właściwej, z jej podziałem na poszczególne krainy. Kiedy dla przykładu pisze o Delfach i funkcjonującej tam wyroczni apolińskiej zaczyna od warunków krajobrazowych, niezmiernie jak wszyscy wiemy atrakcyjnych. Przechodzi następnie do krótkiej charakterystyki ich politycznego i kulturowego znaczenia. Wspomina głośne postaci, które odwiedziły święty przybytek, zarówno ze świata helleńskiego, jak i ze stron dalszych (PAUZANIASZ 1989, s. 312–330). Wspomina też jakich udzielano im odpowiedzi i instrukcji słowami nawiedzanej kapłanki Pytii. Pisze wreszcie o sławnych budowlach składających się na cały kompleks⁵, a więc przede wszystkim o wielkiej świątyni Apollina, sąsiadującym z nią teatrze, najwyżej usytuowanym stadionie i o tzw. skarbcach, w których poszczególne greckie *poleis* lokowały swoje wota, ale i aktywa (PAUZANIASZ 1989, s. 286, 300–302, 344). Wypada tu bowiem nadmienić, że Delfy posiadały przywilej nietykalności chroniony przez sąsiednie państewka skupione w tzw. amfiktionii delfickiej. A zatem ich rola przypominała poniekąd tę, którą w Europie odgrywała do niedawna Szwajcaria. Oczywiście święty przybytek Apollina nie całkiem ustrzegł się od zagrożeń. Powodem największego z nich był najazd barbarzyńców z północy, tj. Celtów pod wodzą Brennosa, w 279 r. p.n.e. (PAUZANIASZ 1989, s. 286, 330–302, 342, zob. także OLĘDZKI 2000, s. 71–76), którzy częściowo ograbili Delfy. Jednakże solidarna akcja większości Hellenów, co w końcu nieczęsto się zdarzało, pozwoliła pokonać najeźdźców i wyprzeć ich poza granice Hellady. W późniejszym okresie największe zagrożenie dla Delf stanowili rzymscy „kolekcjonerzy” i „miłośnicy” dzieł sztuki, jak choćby cesarz Neron, który podobno wywioził z Delf około 500 posągów. Także i o tym zdarzeniu dowiadujemy się z niezastąpionego PAUZANIASZA (1989, s. 281).

Jeśli chodzi o Rzymian, to również i oni w zakresie omawianej problematyki położyli niekwestionowane zasługi. Posłużymy się tutaj dwoma, ale bardzo wymownymi przykładami: Pliniusza zwanego Starszym i cesarza Hadriana.

Pliniusz (lata 24–79 n.e.) pochodził z majątnej rodziny i otrzymał najlepsze jak na owe czasy wykształcenie, w związku z czym – podobnie jak inni arystokraci – wspinał się po kolejnych stopniach wojskowo-urzędniczej kariery, która zawiodła go na wysokie szczyty władzy. Był na przykład prokuratorem prowincji *Hispania Tarragonensis* (Hiszpania Tarragońska), później taki sam urząd pełnił w Syrii, dowodził legionem stacjonującym

⁵ Naukowe opracowanie kompleksu delfickiego czytelnik znajdzie w: B. i M. OLĘDZKI (2001, s. 53–61) – tam też starsza literatura.

w Egipcie i prawdopodobnie brał udział w tłumieniu powstania w Judei. Poza tym sporo podróżował, m.in. po Afryce północnej oraz tzw. środkowo-europejskim *barbaricum*, głównie zasiedlonym wówczas przez plemiona germańskie. Na końcowym etapie życia, przed tragiczną śmiercią w roku 79, dowodził rzymską flotą, która stacjonowała w sąsiedztwie przylądka Mizenum⁶. Przede wszystkim jednak zasłynął jako autor monumentalnego dzieła o charakterze encyklopedycznym pt. *Naturalis historia*, czyli *Historia naturalna*, które po dziś dzień zadziwia wnikliwością i wszechstronnością zawartych informacji (PLINIUSZ 2004). Pliniuszowa encyklopedia podzielona jest na kilka zasadniczych działów, te zaś na rozdziały i podrozdziały o bardziej szczegółowym charakterze. Wśród pierwszych znalazły się takie, jak: kosmologia, geografia, antropologiczna wiedza o człowieku wraz z jego anatomią (wyodrębnioną w osobny dział), wiedza o zwierzętach (w podrozdziałach omawiane są ich poszczególne gatunki), o roślinach, o minerałach i ich zastosowaniu, wreszcie zaś wiedza medyczna. Dzięki autorowi możemy np. zaznajomić się z geografią znanych wówczas trzech kontynentów: Afryki, Azji i Europy, z plemionami i narodami, które je zasiedlały, poznać naturę wulkanizmu, dowiedzieć się co nieco o meteorach czy włączyć w dyskusję na temat kulistości Ziemi (PLINIUSZ 2004, z. 11–12). Szczególnie ciekawe i cenne są np. jego informacje o minerałach i ich wykorzystaniu, w tym także *passus* poświęcony bursztynowi, z wiadomych względów interesujący nas bardziej niż inne. Tak się on przedstawia w wersji podanej przez autora:

Nie ulega wątpliwości, że bursztyn powstaje na wyspach Oceanu Północnego [tj. w tym wypadku Bałtyku – przyp. własny] i przez Germanów nazywany bywa *glæsum*⁷ [...]. Tworzy go sok wyciekający z drzew z gatunku sosny, podobnie jak guma wycieka z wiśni [...], że to produkt drzewa z gatunku sosny, wskazuje na to zarówno zapach odczuwany przy roztarciu, jak i to, że zapalony płonie jak smolna pochodnia, jasnym płomieniem. Przywożą go Germanowie szczególnie na teren prowincji Panonii [pogranicze dzisiejszej Austrii i Węgier – przyp. własny] [...] że owo wybrzeże germańskie leży w odległości prawie 600 tys. kroków od Karnuntum [dziś Petronell w Austrii – przyp. własny] w Panonii, przekonano się niedawno. Obejrzał je ekwita rzymski, wysłany tam po bursztyn

⁶ Pliniusz zmarł 25.08.79 r. n.e. w drugim dniu erupcji Wezuwiusza. Będąc dowódcą floty operującej w Zatoce Neapolitańskiej udzielał pomocy poszkodowanym. W trakcie akcji tak bardzo zainteresował się samym zjawiskiem wybuchu, że chciał mu się bliżej przyjrzeć, co w konsekwencji przypłacił życiem.

⁷ Grecy nazywali bursztyn *elektron*, Rzymianie zaś *sucinum*, stąd polski termin mineralogiczny – sukcynt. Zob. B. KOSMOWSKA-CERAMOWICZ (2011, s. 9–23).

przez Juliana, organizatora igrzysk gladiatorских cesarza Nerona. Zawarł nawet rozmaite transakcje handlowe i przewędrował wybrzeże, a bursztynu przywiózł tak dużo, że nawet siatka mająca powstrzymać dzikie bestie [...] miała w każdym węzélku bursztyn, arena zaś mary i wszelki sprzęt przez jeden dzień – aby różnił się od innych – były bursztynowe. Najcięższa z brył przywiezionych przez owego ekwité ważyła 13 funtów [ponad 4 kg – przyp. własny] (PLINIUSZ 2004, z. 495–497).

W dalszej kolejności Pliniusz omawia rozmaite gatunki bursztynu i jego elektryczne właściwości, a kończy informacje na temat złota północy następującymi słowy: „Cena jego jako przedmiotu zbytku jest tak wysoka, że nawet niewielka statuetka ludzka droższa jest niż człowiek żywy i zdrowy” (PLINIUSZ 2004, z. 498). Ma tu oczywiście na myśli niewolnika. W przytoczonym tekście, poza ciekawymi wiadomościami na temat samego bursztynu, mamy też wzmiankę o wydarzeniu szczególnej rangi, jakim była rzymska wyprawa, która dotarła aż do wybrzeży bałtyckich. Poza tym można pośrednio wyczytać, że wcześniej poprzestawano na handlu etapowym, obsługiwanym przez Germanów, który to handel, jak mamy prawo sądzić, odbywał się dzięki istnieniu tzw. Szlaku Bursztynowego (WIELOWIEJSKI 1980). Widać jednak, że w pewnym momencie postanowiono – z pewnością ze względów merkantylnych – dokonać transakcji bezpośredniej, co najprawdopodobniej nie obyło się bez pewnego ryzyka, powetowanego jednakowoż wysokim zyskiem. Wspomniana wyprawa przyniosła ponadto jeszcze jedną kapitalną korzyść, mianowicie uzyskane w jej trakcie informacje na temat odwiedzanych przez ekspedycję ludów znalazły się wkrótce w pracy wielkiego rzymskiego historyka Tacyta, pt. *Germania* (TACYT 1957, s. 265–290). To niewielkie rozmiarami dzieło, mające przede wszystkim charakter etnograficzny, ma nieocenioną wartość dla współczesnych historyków, a w szczególności archeologów, którzy dzięki niemu są w stanie skojarzyć zespoły „niemych” źródeł materialnych (czyli tzw. kultur archeologicznych) z rzeczywistymi, niegdyś egzystującymi etnosami.

Na koniec zostanie przedstawiona postać jeszcze jednego wielkiego podróżnika rzymskiego, czyli wspomnianego już cesarza Hadrian (lata 76–138 n.e.). Był on władcą sprawiedliwym, znakomitym administratorem i człowiekiem ponad wszystko ceniącym pokój. Poza tym cechowała go wysoka kultura osobista oraz nieprzeciętna znajomość grecko-rzymskiej literatury i sztuki, zwłaszcza zaś architektury. W tej ostatniej dziedzinie jego panowanie zapisało się złotymi zgłoskami, gdyż, jak mało który z panujących nad Rzymem cesarzy, pozostawił po sobie ogromną spuściznę

(SADURSKA 1980, s. 182–184)⁸. Pasją władcy pozostawało podróżowanie, z reguły przemysłane i inspirujące. Krótkie wiadomości na ten temat czerpiemy z biografii cesarza (HISTORYCY CESARSTWA RZYMSKIEGO 1966, s. 27–47). Mówią one o rozległości jego peregrynacji oraz wyjątkowej dynamice w pokonywaniu odległości. Najlepiej zatem będzie jeśli odwołamy się do autentycznego tekstu, tj. wspomnianej biografii, w której czytamy co następuje:

Potem [tzn. po ułożeniu spraw z Partami – przyp. własny] mijając Azję [chodzi o Azję Mniejszą – przyp. własny] i wyspy popłynął Hadrian do Achai i za przykładem Heraklesa i Filipa urządził misteria eleuzyńskie; wiele dobrodziejstw wyświadczył Ateńczykom i zasiadł jako przewodniczący igrzysk [...]. Później udał się cesarz na Sycylię, gdzie wszedł na górę Etnę, aby oglądać wschód słońca mieniający się, jak mówią, blaskiem tęczy. Stąd podążył do Rzymu, a następnie do Afryki, gdzie wyświadczył wiele dobrodziejstw prowincjom afrykańskim. Niemal żaden z cesarzy nie przebył tak szybko tak wielkiego obszaru ziemi. Wreszcie, kiedy po podróży do Afryki wrócił do Rzymu, natychmiast wyruszywszy na wschód odbył drogę przez Ateny i poświęcił budowle publiczne, które zaczął budować u Ateńczyków [m.in. łuk triumfalny własnego imienia i gigantyczną świątynię Zeusa Olimpijskiego – przyp. własny] (HISTORYCY CESARSTWA RZYMSKIEGO 1966, s. 36).

Dodajmy od siebie, że odwiedził poza tym Arabię, jak również odbył głośny rejs po Nilu, w czasie którego utonął jego przyjaciel i protegowany czy, jak chcą niektórzy, kochanek – Antinoos. Przyznać więc należy, że podróże cesarza stanowiły przedsięwzięcie na tamte czasy imponujące, które nie wymaga dalszego komentarza. Warto natomiast wspomnieć o jeszcze jednej ciekawej inicjatywie Hadriana stanowiącej odzwierciedlenie obserwacji i doświadczeń zdobytych przezeń w trakcie peregrynacji. Było nią wzniesienie osobliwego kompleksu budowli w Tivoli pod Rzymem, gdzie cesarz miał swoją letnią rezydencję. Wspomniany architektoniczno-rzeźbiarski kompleks, potocznie zwany „willą Hadriana”, zawierał kopie (przeważnie w zmniejszonej skali) najsłynniejszych greckich i egipskich dzieł sztuki i architektury. Znalazły się tam np. takie obiekty, jak: ateńska Akademia, Likaion, Poecile (czyli grecka Stoa Poikile), Dolina Tempe czy egipski Kanopos – kopia kanału wiodącego od Kanopos do Nilu (przy Aleksandrii), a także wiele, wiele innych (SADURSKA 1980, s. 184).

Jak widać, działania Hadriana różniły się diametralnie od tego, co robił wcześniej Neron, bezpardonowo zagarniający autentyczne dzieła, które –

⁸ Do jego pomnikowych dzieł należą m. in.: Panteon, świątynia Wenus i Romy oraz Mauzoleum, dziś Zamek św. Anioła.

z takich czy innych względów – wpadły mu w oko: *vide* skarby wywiezione z Delf – patrz wyżej. A poza tym można powiedzieć, że Hadrian stał się prekursorem pomysłu, obecnie realizowanego w wielu państwach (i niezmiennie przyciągającego turystów), jakim jest prezentowanie zminiaturyzowanej panoramy najślawniejszych obiektów turystycznych jakiegoś regionu lub kraju, że wymienię tu tylko znane mi aranżacje w rodzaju „Italia w miniaturze” lub „Holandia w miniaturze”.

BIBLIOGRAFIA

- HERODOT, 1954, *Dzieje*, tłum. S. Hammer, Warszawa.
- HISTORYCY CESARSTWA RZYMSKIEGO, 1966, *Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana*, tłum. H. Szelest, Warszawa.
- HOMER, 1922, *Odyseja*, tłum. L. Siemiński, Warszawa.
- HUNTINGTON S.P., 2004, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa.
- KONECZNY F., 1935, *O wielości cywilizacji*, Kraków.
- KOSMOWSKA-CERANOWICZ B., 2011, *Bursztyn – minerał organiczny*, [w:] *Kalisia na bursztynowym szlaku*, T. Baranowski, J. Splitt (red.), Kalisz, s. 9–23.
- OLĘDZKI B. i M., 2001, *Delfos – capital espiritual de la Hélade*, [w:] *Sanktuaria i kult*, „Eastern Review”, t. 5, s. 53–61.
- OLĘDZKI M., 2000, *Najazd Brennosa na Delfy w r. 279 przed Chr.*, „Meander”, t. 1, s. 71–76.
- OLĘDZKI M., 2011, *Wojny markomańskie 162–185 n.e.*, Warszawa.
- PAUZANIASZ, 1989, *Wędrowki po Helladzie*, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska i H. Podbielski, Wrocław.
- PLINIUSZ, 2004, *Historia naturalna*, t. 1 i 2, tłum. I. i T. Zawadzcy, Wrocław.
- SADURSKA A., 1980, *Archeologia starożytnego Rzymu*, t. 2, Warszawa.
- SPENGLER O., 1918–1922, *Der Untergang des Abendlandes*, München.
- TACYT, 1957, *Germania*, [w:] *Dzieła*, t. 1 i 2, tłum. S. Hammer, Warszawa.
- TOYNBEE A., 1934–1961, *A Study of History*, Oxford.
- WIELOWIEJSKI J., 1980, *Główny szlak bursztynowy*, Wrocław.